

Gospodarka durniu!

Wszystkie znaki na niebie, ziemi i w sondażach wskazują, że partie uchodzące powszechnie za lewicowe i do tego, hańbiącego, przymiotnika się przyznające w przyszłym parlamencie się nie znajdują, a nawet, jeżeli to w ilości tak znikomej, że nie będą mogły więcej zanieczyszczać nam atmosfery politycznej, a co ważniejsze – gospodarczej. To prawda – polska gospodarka została skutecznie zdławiona przez rozbuchaną biurokrację, idiotyczne prawodawstwo, a co najgorsze, obciążona żelaznym uściskiem rozmaitych fiskusów, ZUS'ów i podobnych oprawców. A gospodarka, zwłaszcza drobni przedsiębiorcy, to krwioobieg państwa – to oni tworzą miejsca pracy, to oni wytwarzają tzw. dochód narodowy i kondycja całego kraju jest dokładnie taka sama jak ich. Państwa, w których stworzono dobre warunki egzystencji przedsiębiorców (zwłaszcza małych firm rodzinnych) rozkwitają, zaś te, w których taką przedsiębiorczość się dławi idiotycznym prawem więdną. Polska jest, dzięki wysiłkom lewicy maści rozmaitej w stanie permanentnego zwiędnięcia.

Dlatego, ludzie rozumni, z takim utęsknieniem czekają na odgonienie socjalistów od koryta, bo mają nadzieję, że kiedy dojdzie do władzy „prawica” kraj szybko odbije się od dna, gospodarka wyjdzie, z zapaści, bezrobocie znacząco spadnie, a Polakom będzie żyło się dostatniej i pogodniej. Niby prawda, bo prawdziwy liberalny Wolny Rynek zawsze tak działa, a ten potrafią i mają odwagę wprowadzać w życie jeno partie prawicowe. Fajnie by było! Niestety jest pewien, drobny problem. Otóż, w chwili obecnej, w Polsce partii prawicowych... nie ma! Przynajmniej takich, które miałyby szanse na objęcie władzy. Jest wprowadzie bezdyskusyjnie prawicowa i wolnorynkowa UPR, ale jej szanse na objęcie rządów nad gospodarką są raczej niewielkie. Wprowadzie zarówno Platforma Obywatelska jak i PiS oraz Liga Polskich Rodzin określają się mianem „prawicowych”, ale oczywiście takimi nie są, przynajmniej w sferze gospodarczej. Za „prawicowość” uważają, bowiem swój stosunek do przeszłości – antykomunistyczny (dobrze!), prawidłowy stosunek do Narodu i Kościoła Katolickiego (bardzo dobrze!) i chęć przeprowadzenia uczciwej lustracji i dekomunizacji (wyśmienicie!). Te cechy (nie dotyczą one, co najmniej mętnej, Platformy Obywatelskiej) nieźle rokują następnemu Parlamentowi, ale tylko (albo „aż”) poszanowania Wartości Narodowych, a te, wprowadzie bezcenne, nie zastąpią jednak krwioobiegu państwa, czyli – gospodarki, a o tej w/w partie mają pojęcie niemal takie same jak SLD i jej odnogi rozliczne. Przy okazji mówienia o, jakże potrzebnej, przyszłej lustracji i dekomunizacji nikt nie wspomina jakoś, o konieczności radykalnego zmniejszenia obciążeń przedsiębiorstw. Wszelkich obciążeń – finansowych (ZUS'y i fiskusy), biurokratycznych (proponuję, minimum, o 80%!) nie planują drastycznej redukcji, rozdętej ponad wszelką miarę, administracji wszystkich szczebli itd. itp. Choć kto wie? Może chcą to zrobić, po dojściu do władzy, cichaczem? Może na razie nie zdradzają swoich planów, aby nie przerazić śmiertelnie, wasalnych komuchom dziennikarzy mediów publicznych i gazetki wybiórczej, bo ci zaszczekają ich na śmierć. Mam taką nadzieję. Pomędzy polityką, a gospodarką winien być taki rozdział jak między Kościołem i Państwem. Zadanie uporania się z problemami gospodarczymi stanie przed nimi tak czy owak. Tylko, na kim będą się wzorować? Na kwitnącej gospodarce Stanów Zjednoczonych i tygrysów azjatyckich? A może na zdychającej gospodarce Unii Europejskiej? Czy przestraszą się jazgotu lewackich związków zawodowych, pismaków? Zobaczmy. Gorzej już, chyba, nie będzie. Na razie, kiedy słucham panów Kaczyńskich, Giertycha i innych Tusków mam ochotę wrzasnąć im w twarz: Gospodarka Durniu!!!

Mariusz Wamrak